

Wyboista droga do certyfikatu



Starania pszczelarzy z Dolnego Śląska o rejestrację i oznakowanie miodu wrzosowego z Borów Dolnośląskich tzw. Chronionym Oznaczeniem Geograficznym trwały 4 lata. W 2008 roku po przejściu weryfikacji miód ten zostaje wpisany do rejestru Chronionych Nazw Pochodzenia i Oznaczeń Geograficznych Unii Europejskiej pod nazwą „Miód wrzosowy z Borów Dolnośląskich”.

Jan Baczmański

Od tej pory miód wrzosowy może już być znakowany symbolem ChOG-UE – o ile producent tego miodu podda się kontroli zgodności procesu produkcji za specyfikacją (Dz.U. Nr 10 z 2005 r. p. 68). Kontrolę taką przeprowadza Inspektorat Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych (IJHARS). Aby używać tego oznakowania Unii Europejskiej miód musi być najwyższej jakości i produkowany wg określonych zasad, co jest rzeczą zrozumiałą, ale czy wszystkie wymogi nakreślone w tej specyfikacji są potrzebne i uzasadnione?

Pierwszym pszczelarzem, który poddał się takiej kontroli w 2008 roku i pokonał tę wyboistą drogę był Jan Biernacki z Wrocławia i on też uzyskał upragniony certyfikat tj. Świadczenie Jakości Handlowej IHR nr 1/2008.

Można więc obecnie w oparciu o jego doświadczenie i uwagi pokusić się na wykazanie zbędnych wymogów zawartych w tejże specyfikacji do kontroli utrudniających starania i podwyższające koszty związane z uzyskaniem tego świadectwa.

W protokole z kontroli IJHARS z dnia 30.09.2008 r., który został sporządzony w pasiece Jana Biernackiego na okoliczność zgodności ze specyfikacją procesu produk-

cji „Miodu wrzosowego z Borów Dolnośląskich” – kontrolujący musieli odpowiedzieć na 38 pytań (na 7 stronach). Do powyższego protokołu dołączonych jest 12 załączników w postaci różnych zaświadczeń, badań laboratoryjnych i oświadczeń pszczelarza.

Wszystkie zaświadczenia od lekarzy weterynarii, badania laboratoryjne, kontrole w pasiece itp. pszczelarz musi opłacić i zebrać, a następnie przedstawić kontrolującemu.

To właśnie takie wymagania i warunki jakie określono w powyższej specyfikacji i koszty z tym związane zniechęciły już na wstępie wielu pszczelarzy do poddania się tej procedurze, a dla małych i amatorskich pasiek jest to po prostu nieopłacalne. Było to też powodem tego, że w 2008 roku jedynie 3 pszczelarzy zdecydowało się zło-

żyć taki wniosek.

Miód wrzosowy z Borów Dolnośląskich, nawet z logo UE, w skupie nie uzyskał też wyższej ceny. Zachwyty uzyskanym Świadczeniem Jakości Handlowej już nie cieszy a wręcz zniechęca do starań o niego w kolejnych latach.

Poddanie się tej kontroli miodu wrzosowego kosztowało Jana Biernackiego w 2008 roku ogółem 748 zł, ale to tylko dlatego, że mieszka w granicach Wrocławia i nie płacił za dojazdy kontrolujących do pobierania próbek miodu i sprawdzania procesu produkcji w pasiece, która też znajduje się we Wrocławiu. Innym pszczelarzom, których pasieki znajdują się w oddalonych zakątkach województwa dochodzą koszty dojazdów inspektorów na miejsce kontroli. Tak więc koszty te mogą wzrastać dodatkowo nawet ponad 100%. Ale to też nie wszyst-



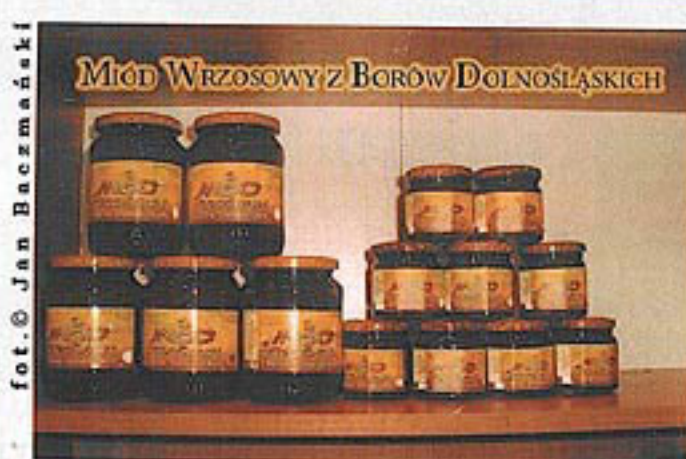
Uczestnicy konferencji szkoleniowej o miodzie wrzosowym w Piotrowicach



Jan Biernacki i Emil Oberski na wystawie w Poznaniu



Przygotowanie do miodobrania w pasiece Jana Biernackiego



Miody wrzosowe z pasieki Jana Biernackiego

kie koszty Jana Biernackiego, bo pobrany miód na próbki w ilości 10,7 kg też miał wartość – 374 zł.

Ponadto na rok 2009 – za niezbędne badania miodu – Laboratorium Puławy podwyższyło już ceny o prawie 100%. Takie więc dodatkowe wydatki nie będą działać zachęcająco do starań o zdobycie certyfikatu.

Należy pamiętać, że to dopiero pierwszy rok pracy inspektorów IJHARS, którzy dotychczas nie zetknęli się z badaniem procesu produkcyjnego miodu. W latach następnych, jeżeli nic się nie zmieni w wymogach określonych w powyższej specyfikacji, dojazd do pasiek będą musiały być zwiększone, co dodatkowo obciąży pszczelarzy.

Inspektorzy nie sprawdzą wszystkiego w czasie jednego wyjazdu na wrzosowisko. Ponadto jest wymóg IJHARS, aby pszczelarz przesłał na 3 dni wcześniej zawiadomienie o terminie odwirowywania i rozlewu miodu do pojemników. Czyli następne dwie kontrole, bo nigdy pszczelarz nie rozlewa miodu w czasie miodobrania.

Czy wszystkie kontrole są uzasadnione, skoro i tak pracownicy laboratorium badają i określają czy dany miód spełnia wymogi miodu wrzosowego?

Jest wiele innych nie sprecyzowanych do końca i zbędnych zaleceń, np.:

► Producent musi posiadać wyniki badań wody wykonanej przez właściwego terenowo Powiatowego Inspektora Sanitarnego. Nie określa

się czy woda z miejskiego wodociągu również?

► Czy pszczelarz nie dokarmił rodzin w okresie pożytkowym – przecież to też wykażą badania.

► Dlaczego określa się, że odsklepianie ma być widelcem lub nożem pasiecznym – czy maszynowo zmieni właściwości tego miodu? To samo dotyczy rozluźniania miodu tylko rozluźniaczem sztyftowym, podgrzewanym w kąpeli wodnej.

► Dlaczego odwirowanie miodu ma się odbywać tylko w miodarkach radialnych bądź hordialnych?

► Dlaczego określa się jakie to rasy i krzyżówki pszczoł ma wykorzystywać producent do zbioru miodu wrzosowego itp.

► W jaki sposób ma się odbywać dystrybucja i dokumentacja finansowa lub inna dokumentująca obrót? Dojdzie do tego, że pszczelarz będzie musiał rejestrować każdy słoik. Przecież każda etykieta ma też numer.

► Prowadzenie rejestru całego procesu produkcji to też dodatkowa uciążliwość.

Po tym pierwszym roku doświadczeń chyba warto się zastanowić jakie wymogi z tej specyfikacji warto by wyeliminować aby usprawnić kontrole i pomniejszyć koszty pszczelarzom przy staraniach o Świadectwo Jakości Handlowej.

Jest wielu pszczelarzy tzw. „wrzosowiczów”, którzy od lat wywożą swoje pasieki na ten ostatni pożytek i bez względu na obostrzenia nadal będą je wywozić, bo to już „nawyk” – jak sami opowiadają.

Wg danych uzyskanych z Nadleśnictwa Świętoszków i Przemków wynika, że w 2008 roku wywieziono na tamte wrzosowiska 12 400 rodzin pszczelich. Z takiej ilości uli można pozyskać już znaczną ilość miodu.

7 i 8 marca 2009 r. Związek Ziemi Legnickiej zorganizował Konferencję szkoleniową na temat „Zasad pozyskiwania i warunków wprowadzania do obrotu „Miodu wrzosowego z Borów Dolnośląskich” – produktu o chronionej nazwie geograficznej, zarejestrowanego w UE.” Zainteresowanie tym szkoleniem było bardzo duże, wzięło w nim udział 120 pszczelarzy z całego Dolnego Śląska.



Wrzosowisko w Borach Dolnośląskich

W dyskusjach pszczelarze zwracali również uwagę na konieczność uproszczenia procedury poprzez wprowadzenie zmian w specyfikacji, wg której przeprowadzana jest kontrola IJHARS sprawdzająca zgodność produkcji miodu wrzosowego.

Czy w roku 2009 będzie dużo chętnych pszczelarzy do poddania się takiej kontroli pierwszy zdobywca Świadectwa Jakości Handlowej „Miodu wrzosowego z Borów Dolnośląskich” – Jan Biernacki – twierdzi, że jeżeli nic się w tej dziedzinie nie zmieni to w roku 2009 nie złoży już wniosku o dokonanie kontroli zgodności procesu produktu regionalnego z taką specyfikacją.

Jan Baczmański

tel. (0)71 349 44 81
e-mail baczmański@o2.pl